

Wal. poczt. opłac. ryczał.

NUMER KRYNICKI.

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

Nr. 6. (34).

Rok II.

8. II. 1931.

Cena 30 gr.



Hokej pod lodem...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

# KRYNICA

„Królowa wód” w dolinie... „nowotarskiej”  
na nowotarskie choruje koncepty:  
zawody, hokej i drużyny dziarskie,  
a wieczorami rozflircone szepty — —

Kto tam o Polsce wiedział w Minnesota,  
w Kansas, Montreal, czy Ottawie?  
dziś wieść za wieścią w telegraf łomota,  
świat bierze udział w krynickiej zabawie — —

Ze szpałt dzienników kapią krople liter,  
druk chwalał Polski na świat cały drze się  
i komplementy pijem smakowite,  
po wzbogaconej głaskając się kiesie — —

Dotąd Krynica leczyła choroby  
i uwalniała od kobiecych zaraz,  
lecz brakło zawsze największej ozdoby:  
nigdy nie było tylu mężczyzn naraz — —

Å co za mężczyzna! Istna wieża Babel!  
stu językami gadała ulica.  
Å więc drzymy się, jak zamorski kabel:  
niech żyje Krynica!

Jan Sinalco

## ♥ HOKEJ + I + DAMA + KIER

Pan Ewaryst Kwarantana (przez jedno „n”) wybrał się na hokej do Krynicy. Pan Ewaryst nie wiedział wprawdzie, co to jest hokej, ale wiedział, co to jest Krynica.

— Miejscowość, pamdziu, pierwszorzędna. Zuberek, Krynica, Monopolówka, Warszawianki... I parę innych źródeł. Życ, nie umierać! No i hokej. Reprezentacja, zagranica i kraj. Krygier, Tupalski i Nowotarski. Minister Beck, minister Konopacki, mister Parker, mister Morris...

Pan Ewaryst wyjechał, żegnany przez większe grono znajomych osobistych i znajomych z widzenia. Wśród tych ostatnich był jeden bagażowy, uginający się pod ciężarem dwóch waliz.

— Żegnajcie! — wyrzekł bladousty (ze wzruszenia) Ewaryst. Kiedy pociąg ruszył, wiadomo było wszystkim, że pan Ewaryst wyjechał. Fakt ten uderzył przedewszystkiem znajomych osobistych, którzy wiedzieli dobrze, iż p. Ewaryst od dziesięciu lat nie ruszył nogą za rogatki miasta.

Onże zaś p. Kwarantana jechał w zatłoczonym wagonie i spozierał z pewnem wzruszeniem na swoją sąsiadkę. Piękna była. Pan Ewaryst nawiązał rozmowę.

— Pan też do Łaz? — zapytał go łagodny, miły głosik.

— Tak jest, proszę pani, ja też nie do Łaz — wyjąkał pan Ewaryst, którego zachwył porażką porcją pewnego zmatolenia.

— Jak się cieszył! Bo ja nikogo w Łazach nie znam.

— Ja też. I z tego powodu jadę do Krynicy. Gdyby pani zdecydowała się ze mną...

— Panie, co pan sobie myśli! Ja jestem porządną dziewczyną!

Po pewnym czasie p. Kwarantana dopłacał za bilet swej towarzyszkę, mimo iż była ona porządną dziewczyną, ha, prawdopodobnie jedynie z tego powodu.

Podróż we dwójkę obfitowała w wiele emocji. I prowadzona była według starych zasad „rzemieennego dyszla”. To też p. Kwarantana z p. Rarą przybył do Krynicy z pewnem opóźnieniem, którem zresztą był zachwycony.

— Parę meczów hokejowych mi odpadło — mówił z błogą miną. — Ja bardzo lubię hokej. Już parę razy omal nie byłem na meczu. To musi być niezwykle emocjonujące...

— Czy to, Rysteczku, podobne do bridża? — pyta Rara.

— Raczej do pokera...

— A czemu oni grają na lodzie?

— To amerykański pomysł. Ja już raz grałem na strychu.

— W co, Rysteczku?

— W sześćdziesiąt sześć...

Jak widać z powyższej rozmowy, zarówno p. Ewaryst, jak i jego towarzyszka znakomicie orjentowali się w prawidłach gry.

— A czy Amerykanie umieją po czesku?  
— Nie wiem... chyba nie.  
— A Czesi po angielsku?  
— Też chyba nie..  
— To w jakim oni języku się kłócą, gdy który źle wyjdzie?  
— Nie mam pojęcia, chyba po esperancku...  
Tak mówiono we środę. We czwartek p. Ewaryst rzekł:  
— Raro, nieodwołalnie postanowiłem, że pójdziemy na mecz hokejowy.

— Kiedy, Rysteczku, jabym miała ochotę iść na dancing.

We czwartek. P. Rara:

— Możebyśmy dziś poszli na mecz?

— Bardzo źle się czuję. Muszę się coś napić, bo mi niewyraźnie w żołądku...

Z tych to przyczyn ani we środę, ani we czwartek p. Ewaryst nie był na meczu. Równie ważne przyczyny przeszkadzały im codziennie aż do ukończenia rozgrywek.

Toteż p. Ewaryst z nijaką miną opuszczał Krynice.

— Właściwie powinienem być na meczu. Przecież pociąg jechałem. Będą mnie koledzy wypytywać. Cóż powiem? To właściwie jest twoja wina...

— Wina to jest twoja, Rysteczku, jedynie twoja. A co do opowieści, to przecież jesteś na tyle inteligentny, że...

— Inteligentny — tak, ale...

— Już ty dasz sobie radę...

\* \* \*

P. Ewaryst przyjaciółom przedstawił oficjalną narzeczoną p. Rarę. Odbierał liczne i szczerze gratulacje.

— A teraz, mój kochany Ewarysto — przemówił do niego p. Ludwik Julian Popopik de Caramba, kiedy przelala się fala gratulacyj. — Opowiedz nam coś o hokeju...

— Niezapomniane wrażenie, moi drodzy. Coś niebywałego! To porostu nie da się opisać. Emocja za emocją...

— Dobrze, dobrze... ale opowiedz nam coś o meczu Ameryka — Kanada...

— Wspaniałe! Kapitalne! Powiadam wam, kiedy jeden z kanadyjczyków wyszedł damą kier...

— Co, co? Czem wyszedł?

— Damą kier, powiadam.

Ryk śmiechu. P. Ewaryst gniewny. Wychodzi.

— Miałas rację — mówi do Rary na ulicy — to jest banda kretynów.

POKRAKA.

Nowa piosenka na  
starą nutę  
Włazi kotek na płotek  
i mruga,  
Ładna to piosenka  
...z nad Buga.

Okrzyk, oznaczający  
pogardę:  
— Pal Brześć!

— Co to jest polo-  
wanie reprezentacyjne?  
— To jest sztuka  
wkręcania się na obiady  
do tych domów,  
które reprezentują do  
bra kuchni.

Coś z etymologii:  
P o b e k i w a ć —  
spodziewać się otrzy-  
mania stanowiska po  
Becku.

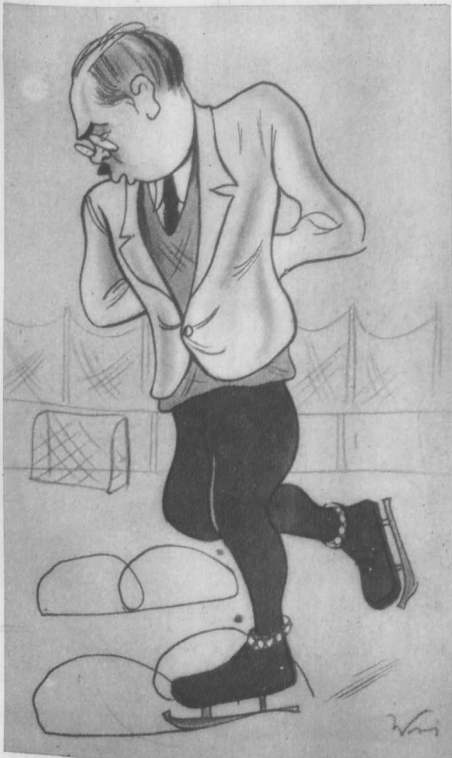
Nauczyciel (do ucznia): Gapiński, po-  
wiedz mi, czemu się równa b+b?

Uczeń: — Sanacji, panie profesorze.

Gdy opozycja ostro wystąpiła przeciw-  
ko byłemu wiceministrowi Carowi, podob-  
no p. Car zjawił się nagle w prezydjum  
swego klubu i drzącym głosem zawołał:  
— „Bebe Cara chrani!”

## „Wybitny holender“

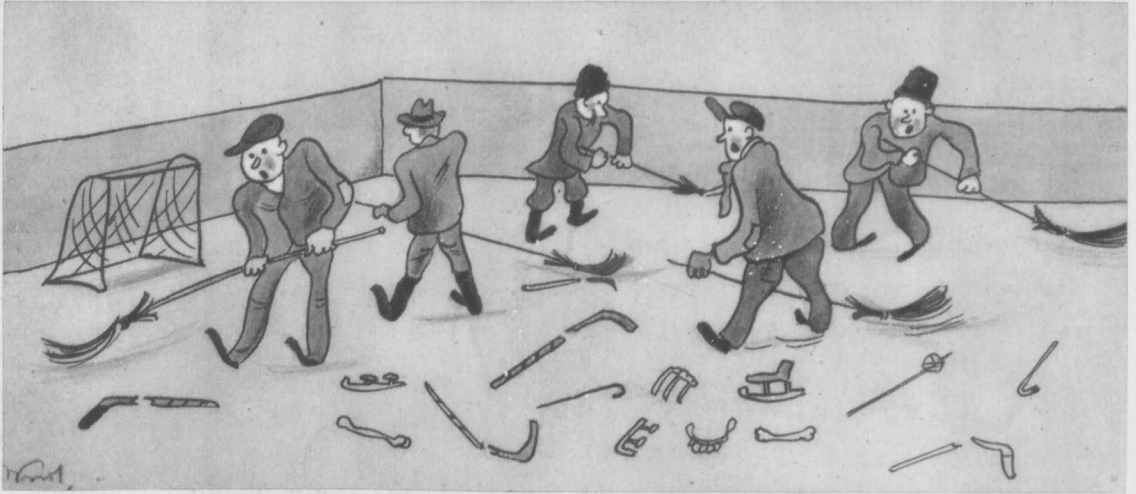
Rys. A. Wasilewski, Kraków



Minister Matuszewski w Krynicy  
z rozkoszą oddaje się sportom

## Ho=kij

Rys. A. Wasilewski, Kraków



## Oczyszczanie toru po odbyciu meczu Czechosłowacji

### Będzie pobór na dziewczyny...

Dzienniki doniosły, iż istnieje projekt  
stworzenia przymusu przysposobienia woj-  
skowego dla kobiet. Panny będą więc szły  
do wojska. Dotychczas bywało odwrotnie.

Podobno szereg oficerów zgłosiło goto-  
wość bezinteresownego zasiadania w komi-  
sjach asenterunkowych. Ale są to pło-  
ne nadzieje. Prawdopodobnie asenteru-  
nek będzie się odbywał tak, jak konkurs  
na królowe piękności. Poborowe będą  
przysyłały swe fotografie i według nich  
będzie się rekrutować.

Wśród kobiet nurtuje prąd, domagający  
się wykreślenia w rocie przysięgi wojsko-  
wej przyrzeczenia posłuszeństwa.

Będzie to zresztą dla nich dobra szko-  
ła. Zanim zaczną mustrować mężów, niech  
się same pomustrują.

Oddziały będzie można dobierać we-  
dług „maści”. Można więc będzie tworzyć  
szwadrony blondynek, szatynek — z ru-  
dych — czerwoną gwardję.

Czy nie wpłynie to dodatnio na ton  
mustrujących rekrutów — podoficerów.  
Czy który z nich ośmielił się wówczas po-  
wiedzieć do takiego kobiecego oddziału:

— Piersi naprzód — ofermę jedne?

Generalnym inspektorem tej kobiecej  
armii zostanie pułk. Wieniawa.

Będzie to piękna, wypieszczona armja.  
Rewje jej — to będą rewje pięknych kob-  
iet. Wojsko nie tylko jak malowane, ale  
i malowane.

Mamy tylko jedną prawniczej natury  
wątpliwość. Od służby w wojskowym przy-  
sposobieniu kobiecem ma zwalniać ma-  
cierzyństwo, tak jak naprzykład od służ-  
by mężczyzn — kalectwo.

Otóż zastanawiamy się, czy macierzyń-  
stwo rozmyślnie będzie tak samo karane,  
jak rozmyślnie kalectwo...

Mówią, że hokejowa drużyna ame-  
rykańska w Krynicy poraz pierwszy w ży-  
ciu jechała sankami.

### Przyczyna porażki z Czechami

Mówią, że Polacy dlatego tak sromotnie  
przegrali do Czechów, bo bali się w razie  
wygranej, interpelacji do Ligi Narodów  
o ciemieniu w Polsce czeskiej mniejszo-  
ści hokejowej.

Na meczu hokejowym Polska—Francja  
w Krynicy Polacy strzelali jak pod Ver-  
dun. Strzały Francuzów w większości wy-  
padków poszły „na Marne”.

Drużyna polska w czasie meczu z Cze-  
chosłowacją w Krynicy wykazywała brak  
zgrania i niechęć do gry zespołowej — i  
to było przyczyną porażki. Każdy z pol-  
skich graczy chciał koniecznie zrobić go-  
la. To też zniecierpliwiony jeden z wi-  
dów krzyknął w czasie meczu:

— Panie Krygier, solistą niech będzie  
Kiepusa, podaj drugiemu!

W Krynicy zaproszono pewnego hokei-  
stę do zamożnego domu obywatelskiego,  
gdzie jest młoda panienka na wydaniu.  
Po sutej kolacji pani mama udziela mło-  
demu sportowcowi informacji co do po-  
sagu swej córki: pół willi, 100.000 dola-  
rów, parcela na górze parkowej...

— Przepraszam — przerywa sporto-  
wiec — a te trzy stawy rybne na hokej  
też do państwa należą?

Stogowski, bramkarz polski na meczu  
z Szwecją był drugim Kordeckim, ponie-  
waż Często-chował do swetra krawki.

Wieniawa-Długoszewski w „Oazie“ za-  
pytany, gdzie leży prawda w całej spra-  
wie brzeskiej, odrzekł:

— In madera veritas!

Mecz hokejowy Kanada—Polska winien  
być przewany „Kan/on/ada — Polska”.



Gdy futbolista gra w hokeja...

U doktora

— Kochany doktoru, okropnie chcę jechać do Krynicy na zawody, więc przysłałam się pana zapytać, czy mogę?

— A co pani dolega, na co się pani skarży?

— Więc co mi ma dolewać, kochany doktoru, aby mąż uwierzył, że zaraz muszę wyjechać do Krynicy?

Mały Wojtuś ogląda z ciotką zwierzęta w ogrodzie zoologicznym. Najwięcej podoba mu się małpa.

— Popatrz się, ciociu — wykrzykuje radośnie — ta małpka ma głowę wujcia!

— Nie krzycz — powiada ciotka. Wojtuś zamilkł nagle, a potem szepnął: — Proszę cioci, ta małpa rozumie po polsku?

W jednej z amerykańskich ksiąg informacyjnych czytamy — w dziale: „Sąd y” — następującą notatkę:

— Adres Sądu Ostatecznego — Dolina Józefata.

Dziedzic do parobka: — Stań sobie, ty wole trzy kroki przedemną! Nie widzisz, że stoisz na moim cieniu!

Skuteczny sposób

Na odludnej uliczce wielkowiejskiej rozlega się wśród ciszy nocnej głośny śpiew. Nadchodzi policjant i widzi mężczyznę leżącego na chodniku. Każe mu iść ze sobą do komisarjatu za zakłócanie spokoju nocnego. Okazuje się jednakże, że mężczyzna jest ranny i iść nie może.

— Ale dlaczego pan wobec tego śpiewał? — zapytuje policjant.

— Bo gdybym wołał o pomoc, pewnie by nikt nie przyszedł.

— Ja nie rozumiem co ludzi animuje w hokeju, bujda i tyle.

— Zawsze się miło patrzeć, gdy się inni biją, a coś dopiero na lodzie. Siedzisz jak król na trybunie i rad macasz, że masz obie nogi całe...

Na przyjęciu imieninowym. Dwie najserdeczniejsze przyjaciółki pani domu krytykują solenizantkę.

— Owszem, jest miła, serdeczna, dobra, ale szalenie powolna. Nie znam wprost tak powolnej osoby, jak ona.

— Ale z czego to wnosisz?

— Moja kochana, 35 lat musiało trwać, zanim skończyła 25 lat.

MÓJ HOKEJ

W strój kolorowy ubrać jak dzokej?  
Wśród lodowego uganianie pola?  
Sto razy upaść, by raz rzelić gola?  
Zaiste taki nie nęci mój hokej.

Gdyby tak ja indyjski suweren  
(Mrzonki po rozumiecie czyż wy?)  
Przysłał mi w prezencie brylantowe łyżwy,  
Znalazłbym im do zawodów teren.

Poszedłbym wtedy przez las pełen śniegu,  
Przez białe pola, które śniegach drzemią  
Do tego punktu, gdzie styka się z ziemią  
Zimowe niebo bez końca bez brzegu.

I przeleciałbym przez nie jak zawieja  
Szlakiem, znanym przez komet ogony,  
Na mlecznej drodze cudnie wyiskrzzonej  
Krażkiem księżycą zagrałbym w hokeja.

Henryk Zbierzchowski

Mistrzostwa krynickie

Stogowski wziął na wszelki wypadek „zapasowe poduszki”...

Rys. Keller, Warszawa



Putteè, flegmatyczny Jankes, na którego nie działa ani deszcz krążków, ani deszcz serduszek...

„Wołodja” Krygier zrobił się „Hermesem”, ażeby być jeszcze szybszym...

Rys. Charlie, Kraków

Nowa nazwa:



Tele-Remarque

Pijacka logika

Pijak usnął pod płotem na ulicy. Wtem uderzono na alarm, gdyż na sąsiedniej ulicy wybuchł pożar. Obudzony nagle pijak zaczął liczyć uderzenia dzwonu myśląc, że to zegar, a gdy naliczył siedemnaście, zawołał zdziwiony:

— Patrzcie państwo! Jeszcze nigdy nie było tak późno!

— Przepraszam pana, którądy dostanę się najkrótszą drogą do szpitala?

— Podejź pan do któregoś z hokeistów i powiedz mu, że jego drużyna to patałachy, a kapitan idjota — a dojedzie pan do szpitala, bardzo szybko: Pogotowiem.

Ona: — Rozbiłeś lustro! To oznacza siedem lat nieszczęścia!

On: — O Boże, a więc jeszcze siedem lat będę twoim małżonkiem!

Egzamin

Baron Trąbini nie pił nic innego w swoim życiu, jak tylko dobre wino. Wszelkim innym płynem pogardzał zasadniczo.

Pewnego wieczoru wystawiono go na próbę, by się przekonać, czy też pijacki baron wyzna się na pojedynczych sortach i markach wina. Zawiązano mu oczy i dawano kolejno do kosztowania siedem próbek wina.

Na zakończenie podstawia ktoś przed nim szklankę wody.

Baron spróbował, wypluł z obrzydzeniem i zawołał oburzony:

— Do diabła, to jest zapewne ten płyn ten płyn... którym się ludzie myją.

— Ach, mamusiu, jak to biedne zwierzę musiało cierpieć, żeby ci dostarczył tego ślicznego futerka.

— A to co takiego?! Zabraniam ci wyrażać się w ten sposób o twoim ojcu.

# Zakopane — stolicą zimowych wyścigów

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Nieszczęśliwy lapsus w sprawozdaniu sportowym: „Zakopane stało się najzdrowszą stacją klimatyczną dla rasowych koni...”

## Trafił...

Pewien Amerykanin, dostawszy się do nieba, od razu zaczął zanudzać całe towarzystwo opowiadaniem o wspnianiu ściech swego kraju.

Wszyscy puciekali, jeden tylko zgrzybiały staruszek nie nadążył i nasz Yankee dopadł go w ciasnym kącie.

— Panie! Czy pan był w Ameryce? Nie był pan? Niech pan żałuje. Nie widział pan Niagary. Gentlemani, to największy wodospad na świecie!

Staruszek uśmiecha się filuternie.

— Co? — zaperza się Amerykanin. — Nie wierzy pan? Trzy miliony metrów kubicznych wody na sekundę! To mało? Widział pan kiedy tyle? He? Coś pan za jeden?

— He, he, he..., ja — śmieje się staruszek — ja... he, he... jestem Noe. (It).

— Podziwiam pana, jak pan przy swem wątlęm ciele może być pogromcą dzikich zwierząt.

— To jest właśnie tajemnica mego pochodzenia. Lwy czekają, aż trochę utyję.

Gdyby w czasie zawodów hokejowych w Krynicy nastąpiła odwilż, w pełni uzasadnione byłoby jej miano — „Królowej wód polskich“. Panował jednak mróz i to było chyba powodem licznych i obfitych „rozgrzewek“. Podobno zagraniczni goście (a przede wszystkim prohibicjoniści z za morza) pragną przezwąć Krynice: „Królową polskiej wódki“.

## ZAWODY HOKEJOWE

Hokej podobny jest do życia, bo tak jak w nim uganiamy się za krążkiem. W życiu niezawsze za krążkiem złotym, czasem tylko za papierowym wekslem, a w hokeju zawsze jest on (ten krążek) kauczukowy. Stąd wyższość hokeja nad życiem i dlatego hokeiści są najnowszą naszą arystokracją. Mają „zasadę“ kauczukową, konsekwentnie konserwatywną.

W hokeju, jak w życiu, ten szybciej goni i wygrywa, który ma lepsze nogi i elastyczniejsze plecy, Amerykanie zwyciężają brutalnym dżentelmeństwem, a Francuzi są poza lodem, np. na dancingu w kasynie — niezwycczeni. Czesi są jakby ulani z jednej bryły lodu, albo biją się z sukcesem na stadionie, albo na mroźno czają się w kącie sali bankietowej. Tworzą doskonały wzór zamrożonych sportowców.

Najważniejszą jest w zawodach sportowych egzotyka, która na widok np. gola wydobywa się z publiczności. Nawet nie wiemy, ile dzikich bestji siedzi w przeciętnym widzu; gwizdże jak kos, ryczy — jak ranny słoń, skacze — jak pijana małpa — i to mu dobrze robi, zwłaszcza na mrozie. Gdy już udało się z mrozu, lodu i kołowaczyny kilku młodzieńcom w starszym wieku — zrobić sport, — to jeszcze musimy wprowadzić do niego goliznę kieszeni i nienawiść do radości — a wówczas zachodzi obawa, że będziemy niezwycczeni... sn.

## Dobrze że nie siedemnaście

Podczas meczu hokejowego Ameryka — Rumunja, w którym jankesi pobili Rumunów 15:0, tarczowy telefonuje do łóży sędziowskiej.

— Panie sędzio, po 16 голу odchodzę. Posiadamy tylko 16 tablic.

O godzinie 12 w nocy przechodzi deptakiem w Krynicy wytworna Warszawianka w towarzystwie oficera.

— Popatrz, Irenko, wieje wiatr południowy. Jutro mamy odwilż.

— Jesteś dziwny, jak może o godzinie 12 w nocy wiać wiatr południowy?

## Rozkosze zimy

Rys. Charlie, Kraków



Żona: — Niema nad sport saneczkowy, prawda mężusiu?

## Ma tą samą wagę

— Moja żona ma tę samą wagę, co Wenus z Milo.

— Panie Kalasanty, co pan za głupstwa opowiada? Przecież pańska żona jest na psa urok, zażywna sobie niewiasta i waży conajmniej 130 kilo?!

— A pan co myślał, że Wenus z Milo waży mniej? Przecież jest z kamienia!

Znakomity tenor Opery Warszawskiej, pan G., bawiąc na występach gościnnych w Kutnie, śpiewał partję tytułową w operze „Lohengrin“. W akcie trzecim, wskutek omyłki maszynisty, który dnia tego był nieco podchmielony, łódź ciągnięta przez łabędzia odplynęła, zanim rycerski małżonek Elzy zdążył wsiąść. Ten nieoczekiwany wypadek wywołał wesołość na widowni. Znakomity artysta, nie tracąc przytomności, zwraca się donośnym głosem do suflera:

— Przepraszam pana, pan jako tutejszy będzie zapewne wiedział, o której godzinie odchodzi następny łabędź. (It).

— Chętnie zaprosilibyśmy drogiego pana w niedzielę na obiad, ale będzie pan trzynastym, to bardzo niemiłe.

— Nic nie szkodzi, proszę pani, będę jadł i pił za dwóch, to się wyrówna.

Pani Róża Kręcicka znana jest z tego, że jest zlekka podobna do Grety Garbo, ale tylko z twarzy, pozatem niestety jest o wiele, wiele od niej grubsza. Na jednej z redut pani Róża wykorzystując swe podobieństwo do sławnej gwiazdy filmowej, włożyła na siebie kostjum demonicznego wampa i odpowiednio upozowana, siedzi przy stoliku. Przechodzi dwóch młodzieńców, zatrzymują się, podziwiają. Wreszcie jeden się odzywa:

— Gretą Garbo pani nie jest, ale gdybym przypuszczał, że matka Grety Garbo miała trojczaka, to...

— Pewnieby pan myślał, że jestem jednym z nich, nieprawdaż? — odpowiedziała pani Róża rozpromieniona.

— Nie, wtedy pomyślałbym, że pani jest dwoma z nich.

## Niezwykłe szczęśliwy wypadek

Rys. Andersen, Toruń



Uratowana bramka

## Zagraniczni goście w Krynicy

Rys. Charlie, Kraków



## „Badanie terenu“

### Gdy się płaci weksłami

— Otrzymuję od pewnego czasu stale listy z pogróżkami. Czy niema środka, żeby się od tego uchronić?

— To jest rzeczywiście poważna sprawa! Czy niema pan kogoś w podejrzaniu?

— Ależ naturalnie! Dom handlowy „Tanioratopol“, gdzie zakupiłem wyprawę dla mojej córki.

Kontroler na reducie zatrzymuje młodego człowieka w smokingu.

— Proszę pana, czy panu nie wiadomo, że jest przymus kostjumowy? Nie mogą pana tak wpuścić na salę.

— Panie, co pan za idyotyzmy wygaduje!

— Proszę wyjść, jest przymus kostjumowy i basta.

— To mi wszystko jedno. Zrobię to, co mi się podoba.

— No to zobaczymy!

Od słowa do słowa, a wreszcie i do czynu. W rękach kontrolera zostaje rękaw smokinga młodzieńca. Kontroler przez chwilę zastanawia się, wreszcie mina mu się rozjaśnia i powiada do swej ofiary:

— No, teraz pan może wejść spokojnie na salę.

### Już byłaby dawno

Na dworcu krynickim jakaś przyjezdna pani pyta targarza:

— Powiedźcie mi, mój dobry człowieku, czy daleko stąd do „Lwiegrodu“?

— N...n...nie, prr...roszę pa...pa...ni.

— Czy można tam zajechać w ciągu pół godziny?

— G...dyby p...p.pani z.za...p.py.tała ko...ko...kogo in...nnn...nego j...j...już by p...p.pani d.da.da.wno ttt.am by..by... była. (It)

Sędzia: — Dziewięć narzeczonych w przeciągu jednego miesiąca. To jest niestychane!

Oskarżony: — To było w maju, panie sędzio.

— Karolku, pokaż cioci, jak potrafisz liczyć!

Karolek: — Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, ośm, dziewięć, dziesięć, chłopak, dama, król, as!

Ona: — Czyś widział kiedyś, najdroższy, coś mniejszego od moich nóg?

On: — Tak, kochanie, twoje buciki.



Pociąg turystyczny na mistrzostwa krynickie

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁOPOLE 1, TELEFONY: 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26. TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.